

## WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	szkoła Vetterów, Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, PRL, dzieciństwo, służba zdrowia, szkolnictwo, szkoła krawiecka Gogaczowej, kościół Salezjanów pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Lublinie, majówki, Boże Ciało, Boże Narodzenie, kolędowanie, Wielkanoc, Romowie, zabawy, zabawy dziecięce, lodownia, pielgrzymki, Słomiany Rynek, ulica Wiejska, ulica Augustiańska, Drzymulska Konstancja, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław,

### Mieszkańcy Kalinowszczyzny

Państwo Wiczkowscy –to taka dygresja –jako pierwsi na naszej ulicy kupili sobie telewizor. Był taki zwyczaj, że zapraszali sąsiadów [na telewizję], ja tego nie pamiętam, ale siostra mi kiedyś przypomniała, że chodziliśmy do państwa Wiczkowskich na programy telewizyjne. Więc to też było takie wydarzenie, że sąsiadów się zapraszało. Dalej mieszkali Pachutowie, później Franaszczuk, nasz sąsiad felczer, który nam udzielał zawsze w każdej sytuacji pomocy, a potem mieszkaliśmy my, to znaczy babcia Konstancja Drzymulska. Później, po drodze była działka jeszcze państwa Gapsów, którzy mieli dom na samym rogu Kalinowszczyzny i Wiejskiej, potem działka Adamików. Po wyzwoleniu mąż jednej z Adamikównych, pan Zacharski postawił tam piękny dom. To był fachowiec, który przyjechał z poznańskiego, pracował w rzeźni miejskiej i był tam mistrzem, szefem. Pobudował tam sobie piękny piętrowy dom, ale historia tego domu była potem bardzo smutna. To ulica Wiejska. Po drugiej stronie były domy i budynki gospodarcze rodziny Gnybków, potem Niedźwiadków i Wawrzyńczyków. Mieszkała tam również nasza kuzynka Zabłocka, to była rodzina ciotecznego brata mojej mamy. Pamiętam również, to jeszcze był okres przedwojenny, że na samym rogu, zaraz za samym mostem stała budka, w której się opłacało tak zwane myto. Chyba to się nazywało myto, w każdym razie wjazd do Lublina tam się opłacało, ja tę budkę pamiętam. Potem, ale to już na Kalinowszczyźnie, z samego brzegu mieszkała rodzina Pawlaków. Pan Pawlak był szewcem, tak mi się wydaje. Dalej była taka kamienica, mówiliśmy: „u Bociana” dlaczego „u Bociana” to nie wiem. To chyba była kamienica żydowska, później mieszkali tam uchodźcy ze wschodu, jak sobie przypominam. Później była kuźnia

pana Kleczki. Kuźnia była tak w głębi, nie przy samej ulicy, tylko tak głębiej umieszczona. Jedna z córek pana Kleczki była również zamężna z naszym kuzynem Zabłockim, ta rodzina Zabłockich, spokrewniona z nami, była bardzo liczna. Julia Zabłocka to była siostra mojego dziadka, Ludwika Drzymulskiego. Pamiętam tę małą kuźnię i pamiętam też, że przed tą kuźnią siadywała sobie właścicielka, żona pana Kleczki. Siedziała sobie zawsze na krzeselczku i zawsze była w białym fartuszk. Ten fartuszek tak mi utkwiał w pamięci. Później była kamienica, dom państwa Żmudzkich, którzy mieli masarnię i dom państwa Kellerów. Państwo Kellerowie też byli związani z rodziną mojej babci. Kiedy [pani Kellerowa] przychodziła do mojej babci to mówiła: „bratowo” chociaż dla pozostałych sióstr mojego dziadka, to moja babcia zawsze była „bratusiową” O bratowych się zwykle mówi tak nie najlepiej, ale moja babcia była „bratusiową” Zawsze, czy jak przychodziły na jakieś uroczyste śniadania, czy w późniejszym okresie, to zawsze była „bratusiową” Dalej był dom Czwórnogi. To był tak troszkę wsunięty budynek, przez jakiś okres tam była piwiarnia u Czwórnogi. Później była piekarnia Zięby. Mieszkał tam również pan Klej, był dom państwa Rygierów, którzy mieli sklep spożywczy, a jeszcze wcześniej był dom Mroczkowskich, również związanych z moją rodziną. Ten dom stał tak głębiej, nie był przy samej ulicy, bo przy samej ulicy oni mieli sklep monopolowy. Dalej była kamienica Rządów, oni tam mieli dwa sklepy. Była masarnia i ten dom czynszowy, gdzie później mieszkała moja koleżanka, kiedy jej rodzina przeprowadziła się do państwa Rządów. Były tam takie schody wąskie i wysokie, ale też warunki mieszkania już były inne. We wszystkich domach, o których mówiłam były studnie. Na samym rogu był budynek, w którym jak pamiętam była piwiarnia Staweckiego. A jeszcze wcześniejsze był sklep Łuckiewicza. To był taki sklep ze słodyczami, spożywczy troszkę. Jak to się kiedyś mówiło: groch, mydło i powidło. Jego syn był jakimś zawodnikiem kolarskim, działał w jakiejś organizacji. Na samym rogu już właściwie na ulicy Cmentarnej, czyli Augustiańskiej mieszkała rodzina również związana z rodziną Mroczkowskich. Oni też mieli bardzo duży ogród, który sięgał do samej ulicy Cmentarnej. Dalej to już był ogród przykościelny, który chyba dzierżawił od księdza pan Beć. Miał taki ładny ogród i tam szklarnię. A później były już podwórza przykościelne i dom, który jeszcze w tej chwili stoi. Tam mieszkał kościelny pan Depta, a w jednym z pomieszczeń był magiel. Chodziło się tam do magla. Magiel był ręczny, trzeba się było machać przy tym. Nosiliśmy tam swoją bieliznę i sami maglowaliśmy, tyle że się tam opłacało jakieś pieniądze. Mówiło się, że do kościoła to jest jedna Kalina, za kościołem to była druga Kalina. Tam już mieszkali państwo Soborscy i państwo Zielińscy, którzy mieli swoją aptekę. Bardzo ładna była ta apteka. Ten stoi budynek jeszcze, jest tak jakby przylepiony do nowego budownictwa. Apteka była bardzo przyzwoita, był tam telefon, to z tego ją pamiętam. Kiedyś miałam zadanie szkolne, trzeba było zrobić rysunek –telefon. Poszłam do pani Zielińskiej, wyręczyła mnie, ale stąd pamiętam, że tam był telefon. Potem był dom Drzymulskich, dom tego brata mojego dziadka, który miał tam zakład stolarski. To był nieduży

budynek z gankiem i tam właśnie miał swoją stolarnię Jan [Drzymulski] brat mojego dziadka. On też jest pochowany na Kalinowszczyźnie. Dalej już była Sierakowszczyzna. Na samej górze była jeszcze jakaś piekarnia, drugi magiel, taki jasny, piętrowy budynek, a na samej Białkowskiej Górze miał ogród brat mojej babci, Seweryn Mroczkowski. Tam mieszkała jego rodzina, a on sam, ponieważ był jakimś szefem we młynie Krauzego to tam mieszkał, w takim pałacyku. Tam pewnie mieli mieszkania pracownicy, którzy pełnili jakąś funkcję. Kiedy dziadek umarł, a miał chyba 90 lat, pomieszkiwał tam jego syn, ale potem już musiał się [wyprowadzić]. Dalej był dom starców vis a vis Kalinowszczyzny, a na tyłach tego domu starców była ulica Okólna. W tej chwili tam jakieś budyneczki stoją, a tam gdzie jest [salon samochodowy] Peugeot, stał taki parterowy dom gdzie mieszkała również pani Bednarska, która była akuszerka. Nie było takiego zwyczaju, żeby jechać do szpitala, więc ona we wszystkich porodach brała udział. Chodziła z taką felczerską torbą, pamiętam nawet jak wyglądała. Jak już mówimy o lekarzach, to oprócz pani [Bednarskiej] i pana Franaszczuka Waława, który był naszym sąsiadem, był jeszcze pan Soborski, lekarz, który również leczył mieszkańców dzielnicy. . Mówiąc o służbie zdrowia chcę powiedzieć, że w szkole podstawowej mieliśmy również pielęgniarkę. Rola pani pielęgniarki polegała może głównie na tym, żeby sprawdzać higienę dzieci. Dziewczyny musiały mieć głowę sprawdzoną, chłopcy szyję, chodziło głównie o zachowanie higieny. Pani pielęgniarka również uczestniczyła w szczepieniach, bo szczepieni byliśmy w szkole. Kiedy byliśmy szczepieni chyba przeciwko durowi brzuszemu, to było straszne dla nas przeżycie. Nie wiem, co to były za szczepionki, ale po tych szczepionkach wszyscy leżeli pokotem w domu. Ręka była napuchnięta od łokcia do barku, nie można było nią ruszyć. I dwa, trzy dni trzeba było tak przetrwać. Byliśmy, również w szkole, szczepieni przeciwko ospie. To też nie było przyjemne, ale byliśmy zaszczepieni.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-11-05
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"